

Anna Goldman<sup>1</sup> – wywiad<sup>2</sup>

**Pani rodzina wywodzi się ze środowiska inteligencji żydowskiej. Przed holokaustem szereg cioć i wujków z pani rodziny pracowało, kształciło się i czynnie włączało w pomnażanie dorobku nauki i kultury nie tylko w Polsce. Czy może Pani określić, jakie straty osobowe poniosła Pani rodzina podczas szoah? Komu z bliższych i dalszych Pani krewnych udało się przetrwać tę tragedię?**

Ojciec mój miał dwóch braci i siostrę. Mama miała cztery siostry. Najstarszy brat Ojca był ginekologiem, pracował w szpitalu w Częstochowie, miał żonę i córkę starszą ode mnie o pół roku. Siostra Ojca była prawnikiem i razem z mężem, też prawnikiem, prowadzili kancelarię adwokacką. Najmłodszy brat Ojca był inżynierem-ceramikiem i ożenił się tuż przed wojną. Siostry Mamy żyły w Częstochowie prócz jednej, która w latach dwudziestych wyjechała za pracą do Francji. Straciła w czasie wojny męża, który brał udział w Ruchu Oporu, została z dwojgiem dzieci w Paryżu i tam zmarła w 1998 roku. Tragedię holokaustu przeżył także mój urodzony w 1936 roku w Londynie kuzyn.

**Jaką pozycję społeczną zajmowali i czym trudnili się Pani rodzice przed wybuchem II wojny światowej?**

Moi rodzice mieszkali w Gnaszynie 5 km od Częstochowy, gdzie oboje pracowali w Gnaszyńskiej Manufakturze. Tata był naczelnym inżynierem, a Mama księgową.

**Dzieciństwo jest najczęściej tym beztroskim, radosnym, pełnym miłości do świata i otoczenia okresem, który pozostawia istotny ślad w życiu każdego człowieka. Jakie obrazy z dzieciństwa utrwaliły się w Pani pamięci? (np. rodzina, miejsce zamieszkania, place zabaw, koleżanki, koledzy, uroczystości rodzinne, święta, itp.)**

Urodziłam się w październiku 1937 roku. Pierwsze dwa lata życia upłynęły mi w pełnej sielance, wśród kochającej dużej rodziny. Niewiele pamiętam z tego okresu mojego życia, byłam zbyt mała.

**To beztroskie przedwojenne dzieciństwo przerwane zostało brutalnymi wydarzeniami wojny i tragedii holocaustu. Była Pani wówczas małym dzieckiem. Czy ten okres pozostawił również w Pani pamięci jakieś ślady?**

Wojna zastała nas na urlopie w Ciechocinku, więc zaraz wróciliśmy do Częstochowy. Ojciec z braćmi i szwagrem poszli walczyć na wschód. Najstarszy brat ginekolog został wcielony do wojska i zginął 13 IV 1940 roku w Katyniu. Getto w Częstochowie utworzono 9 IV 1941 roku. Po powrocie mojego Ojca z jego szwagrem, wszystkich nas tam wysiedlili. Mieszkaliśmy wszyscy razem około osiem osób

---

<sup>1</sup> Anna Goldman – aktualnie mieszka w Częstochowie.

<sup>2</sup> Wywiad przeprowadziła Magda Mizgalska w lutym 2010r.

początkowo w dwóch pokojach, a po zmniejszeniu obszaru Getta (tzw. Małe Getto) w jednym. O głodzie, strachu, łapaniach, wywózkach do Trebinki i rozstrzelaniach na miejscu na cmentarzu żydowskim nie będę pisała, bo miałam tylko cztery lata, a poza tym wszyscy o tym słyszeliśmy. Po roku i siedmiu miesiącach pobytu w Getcie jesienią 1942 roku, tuż przed Rosz Haszana i momentem likwidacji Getta, udało nam się tzn. Mamie, Ojcu i mnie oraz siostrze Ojca, jej mężowi oraz jego siostrzenicy, której rodzice zginęli w Treblince, przy pomocy przyjaciół Polaków – uciec z Getta i pojechać do Warszawy. Tam załatwiono nam „aryjskie papiery”, tzn. nowe metryki urodzenia na nowe nazwiska i imiona. Ja z Mamą mieszkaliśmy u rodziny Państwa Nowaków, którzy byli nauczycielami. Ojciec był umieszczony oddzielnie, a ciotka z wujem i jego siostrzenicą (obecnie pisarką izraelską piszącą o szoah – Irit Amiel) oddzielnie na terenie Politechniki Warszawskiej. Ja wiedziałam, że nazywam się Halinka Gawrońska i mam być cichą, grzeczną dziewczynką. Kontakt z Ojcem i wujostwem utrzymywaliśmy, ale przez dłuższy czas nie mogliśmy wychodzić z domu. Ktoś poznał nas na ulicy i szantażował zaprowadzeniem na gestapo. W końcu zadowolili się okupem. W tych dniach siedzieliśmy cicho w mieszkaniu. Mama otulała mnie kocami i wieczorami sadzała przy otwartym oknie i zgaszonym świetle w pokoju. Miałam wtedy trochę świeżego powietrza. Nie wolno mi było hałasować, biegać, głośno mówić i bawić się. Mama po wojnie mówiła mi wielokrotnie, że gdybym nie była grzecznym dzieckiem, to byśmy nie przeżyły. Ja widocznie czułam groźbę sytuacji i nie sprawiałam kłopotów. Kilkakrotnie z powodu szantażu zmienialiśmy mieszkanie, zawsze pod opieką naszych przyjaciół p. Nowaków, którzy byli dla mnie „ciocią” i „wujkiem”. Moja Mama była bardzo piękną kobietą, blondynką i czasem zwracała uwagę Niemców. Pamiętam takie zdarzenie: Mama poszła ze mną do lekarza, bo byłam chora. W poczekalni usiadł Niemiec w mundurze i cały czas przyglądał się Mamie. W końcu weszliśmy do gabinetu lekarza, a był to dr Fisz (chyba Ślżak). Zauważył zdenerwowanie Mamy. Zapytał: „o co chodzi?” Mama wyjaśniła mu zaistniałą sytuację, a on odpowiedział: „Proszę spokojnie wyjść z gabinetu, wsiąść do dorożki i jechać do domu. Ja tego oficera poproszę do gabinetu i przytrzymam.” Tak się stało. Nazajutrz Mama kupiła mi pierwszą zabawkę za to, że byłam grzeczna i mimo strachu nie płakałam. Był to drewniany motyl na kijku, który składał skrzydła, kiedy się go ciągnęło po ziemi. Mama spotykała się z Ojcem na mieście, Ja czekałam w domu, pod opieką cioci Nowakowej. Mama wracając zawsze coś mi przynosiła, najczęściej jedną babeczkę czekoladową. Jak je zdobywała? Nie wiem. Mówiła wówczas: „Otwórz buzię zamknij oczy, a zobaczysz, co ci wskoczy.” Są to nieliczne miłe wspomnienia.

Powstanie Warszawskie w 1944 roku zastało nas na ulicy Wspólnej razem z p. Nowakami, mieszkaliśmy na drugim piętrze. Pamiętam jak 1 VIII 1944 przed wieczorem Mama zauważyła z okna na podwórku księdza z biało-czerwoną opaską na ramieniu. Radości nie było końca. Mama z Ciocią tańczyły wokół stołu. Potem piły jakąś nalewkę z kredensu. Później zaczęły spadać na Warszawę bomby i pociski, które nazywaliśmy

krowy, bo przed uderzeniem było słycać muczenie. Musieliśmy przenieść się do piwnicy. Siedziało tam wiele ludzi, ciasno, ciemno, gdy pocisk trafił w nasz dom w piwnicy zrobiło się ciemno od pyłu. Dlatego każdy miał przy sobie mokrą szmatkę, żeby zasłonić nos i usta. Woda była w kranie na podwórku. Trzeba było po nią wyjść na zewnątrz, co czasem kończyło się śmiercią od zabłąkanej kuli. Nie było też jedzenia, czasem zdarzał się kawałek chleba. Moją zabawką była wtedy lalka zrobiona z mojego płaszczyka zapiętego na guziki z rękawami wypchanymi szalikami. Tuliłam ją zapewniając, że nic złego nam się nie stanie, więc żeby się nie bała. Myślę, że te zapewnienia były raczej skierowane do mnie. Naokoło nas trwały walki, hałas, czasem przez piwnice przebiegali powstańcy z karabinami lub młode dziewczęta z noszami. Na każdym podwórku były zrobione ołtarzyki z figurą Matki Boskiej, przy których modlili się w chwilach przerw w walkach mieszkańcy. Do dzisiaj pamiętam wszystkie pieśni i modlitwy, które musiałam znać. Po upadku powstania w dniu 6 października 1944 hitlerowcy wygnali nas z piwnicy z naszym niewielkim bagażem i pognali w kolumnach w kierunku Pruszkowa. Widziałam wtedy Warszawę płonąca i całą w gruzach. Po drodze na polach rosła cebula, ja byłam tak głodna, że uciekłam Mamie. Wybiegłam z kolumny na pole wyrwałam dwie cebule i zaczęłam je jeść razem z piaskiem i ziemią. Nie można mi było wyrwać z rąk tych cebul, na szczęście nie zastrzelił mnie konwojujący nas Niemiec. Mama zdążyła zawrócić mnie do kolumny, ale cebule były moje! Udało nam się razem z p. Nowakami oddalić z kolumny w nocy podczas postoju. Przez pola trafiliśmy do rozwalającej szopy. Tam przeczekaliśmy noc i odejście kolumny, walcząc ze szcurami buszującymi po szopie. Wieczorem, nie wiem, jakim cudem udało nam się dostać na wieś Bąkowa Góra. Była to mała wioska, w której znajdowały się cztery chałupy. Przygarnięto tam nas, uchodźców z Warszawy. Nie wiedząc, kim jesteśmy, nakarmiono i zostaliśmy tam aż do wyzwolenia w styczniu 1945 roku. Wieś była otoczona lasami, zima tego roku była mroźna i śnieżna. Światła w domu nie było. Jedynie z karbidówki, która strasznie śmierdziała, i dawała mało światła. Przed Bożym Narodzeniem robiłam z Ciocią Jadzią łańcuchy z kolorowego papieru i ubierałyśmy choinkę. Pamiętam jak cała wieś wybierała się na pasterkę. Było bardzo zimno i śnieżnie, wszyscy szli obtuleni w wełniane zapaski, w filcowych kaptach na nogach, z pochodniami w ręku, przez las parę kilometrów do kościoła. Śnieg się skrzył i skrzypiał pod nogami.

W styczniu 1945 przyszli Rosjanie. Czasem wpadali do domów szukając wódki i wtedy było strasznie. Pamiętam taki incydent, kiedy wpadli żołnierze rosyjscy, a na szafie stała butelka octu bez etykiety. Jeden z nich natychmiast do niej podbiegł przewracając mnie brutalnie, bo stałam mu na drodze. Przerazenie malowało się na twarzy mojej Matki, bała się, że jak on się napije tego octu, to nas wszystkich zastrzeli. Na szczęście kochana Ciocia Jadzia pobiegła do kuchni, gdzie była butelka bimbru i podała mu ją. On uśmiechnął się i uspokoił. Pamiętam też, jak na saniach żołnierze rosyjscy wieźli rannych Niemców. Zima była sroga i śnieżna, a oni wołali „waser” (wody) i moja kochana Mama

natychmiast nalała szklankę wody i chciała biec do nich. Dopiero Ciocia Jadzia ją zatrzymała mówiąc z wyrzutem „To są przecież Niemcy” i Mama opamiętała się.

Pamiętam jak będąc jeszcze w Bąkowej Górze, któregoś dnia z lasu wyszedł wysoki chłop, blondyn z niebieskimi oczami i sumiastymi wąsami, który okazał się moim wujkiem, mężem siostry mojego Ojca. Im też udało się uciec z konwoju do Pruszkowa i byli na wsi Poczieszna Górka około 15 km od nas razem z żoną i siostrzenicą (Irit Amiel). Wuj chodził po wsiach, handlował i prznosił tajne gazetki. Radość ze spotkania była wielka, bo nie wiedziałyśmy, co się z nimi stało. Niestety, o moim Ojcu nie miałyśmy żadnej wiadomości. W chwili wybuchu Powstania Warszawskiego, mieszkał w innej części Warszawy i już więcej nie spotkaliśmy się. Nie wiem nawet, jakie nazwisko nosił Ojciec i jak zginął. W każdym razie nie wrócił już do nas, choć Mama przez lata wierzyła, że się znajdzie. Gdy czytałam artykuł w „Gazecie Wyborczej” p. Michała Cichego „Polacy-Żydzi, czarne karty” o pogromie Żydów w Warszawie w czasie Powstania Warszawskiego przy ulicy Prostej, gdzie AK-owcy zabili kilkunastu Żydów ocalałych, pomyślałam, że mój Ojciec mógł tak zginąć. Nigdy się tego nie dowiem.

**Przetrwanie rasistowskiej czystki i zachowanie życia chociażby jednego Żyda wymagało ryzyka, a czasami wręcz bohaterskich postaw wielu ludzi. Ile członków Pani rodziny ocalało i jak potoczyły się ich dalsze losy?**

Po wyzwoleniu od Niemców wróciliśmy do Częstochowy. Została nas z całej rodziny garstka: Mama ze mną, ciotka (siostra Ojca) z mężem i jego siostrzenicą Irit Amiel. Reszta rodziny zginęła. Ojciec w powstaniu Warszawskim, stryj w Katyniu, jego żona i córka w Treblince, drugi brat Ojca z żoną w więzieniu w Krakowie na Montelupich. Z sióstr mojej Mamy ocalała najmłodsza, która całą wojnę pracowała w obozie pracy „Hasag” w Częstochowie, gdzie przeżyło wojnę kilkuset młodych Żydów przy katorżniczej pracy i w strasznych warunkach, przekalibrowując amunicję dla Niemców. Większość z nich natychmiast po wojnie wyjechało z Polski. Moja Ciocia wyszła za mąż i z mężem wyjechała do Palestyny. Zmarła w Izraelu w latach 70-tych. Była świadkiem śmierci swojego ojca, a mojego dziadka. Opowiadała mi, że podczas transportu Niemcy gnali ich w kolumnie. Dziadek, który miał astmę, nie mógł nadążyć, więc Niemiec na oczach Cioci zastrzelił go. Nie wiem gdzie jest pochowany. Siostrzenica wujka w 1948 roku uciekła z grupą młodzieży z Polski. Miała wówczas 14 lat. Przedzierając się przez Alpy dotarła do morza, gdzie zabrano ich grupę na statek do Palestyny. Niestety, z Hajfy zawrócono ich na Cypr, bo władze brytyjskie nie chciały wpuścić ich do Palestyny. Po utworzeniu państwa Izrael, przewieziono ich do Hajfy. Tam pracowała w kibucu, wyszła za mąż, ma dwoje dzieci i sześcioro wnuków. Założyła tam nową rodzinę w miejsce tej utraconej w czasie wojny. W wieku 60 lat, gdy wnuczka prosiła ją by opowiedziała coś na temat holokaustu, bo miała przygotować wypracowanie do szkoły, stwierdziła, że jak my umrzemy, to nikt nie będzie już tego opowiadał i postanowiła pisać. Wydała kilka tomów

wierszy i opowiadań o losach rodzin żydowskich w Izraelu, w Polsce, na Węgrzech w Anglia. Jest jedną ze znanych pisarek piszących po polsku, angielsku i hebrajsku o szoah w Izraelu. Moja resztką rodziny, ta, która przeżyła dzięki dobrym ludziom, aryjskim papierom i Żegocie, po wojnie nie mówiła o swoich przeżyciach. Był to czas, gdy rany były zbyt świeże, aby je rozdrapywać. Ja byłam zbyt młoda i chyba zbyt głupia by dopytywać się, tym bardziej, że wiedziałam jak ich te wspomnienia bołą. Z opowiadań mojej Mamy wynikało, że ma dwie siostry: jedna, która wyjechała do Francji i druga, która po wojnie wyjechała do Palestyny. Mama nigdy nie mówiła, że miała jeszcze dwie siostry. Dopiero po śmierci Mamy w 1980 roku, gdy byłam u jej siostry w Paryżu usłyszałam od niej: „Było nas pięć sióstr. Wszystkie byłyśmy wysokie, skąd ty się taka mała wzięłaś?” Zaczęłam się wtedy dopytywać i okazało się, że obydwie żyły w Częstochowie w Getcie. Jedna została zastrzelona w łóżku z dwojgiem dzieci, a druga brała udział w buncie zbrojnym młodzieży żydowskiej w Getcie i zginęła w bunkrze. Moja Mama nigdy nie mówiła o nich. Od Cioci dostałam ksero zdjęcia mojego dziadka z pięcioma córkami. Babcia zmarła młodo na raka i dziadek sam wychowywał córki, co robił i kim był z zawodu nie wiem, nie zapytałam. Mam o to do siebie wielki żal, że nie dowiedziałam się więcej, ale takie to były czasy. Niestety zainteresowanie tym tematem na całym świecie zaczęło się, gdy moi ocaleni krewni już nie żyli. Zostałam zupełnie sama, bez rodziny i bez dokładnej wiedzy o niej. Nawet na zdziczałym zarośniętym jak dżungla cmentarzu żydowskim w Częstochowie nie mogę znaleźć grobu dziadka ze strony ojca, który zmarł na długą przed wojną.

### **Jaki wkład do odbudowującej się po II wojnie światowej Częstochowy wnieśli krewni z Pani rodziny?**

Mama do 1967 roku pracowała w Gnaszynie w fabryce jako księgową i kasjerka. Ciocia i wujek byli adwokatami. Początkowo prowadzili prywatną kancelarię. Po wprowadzaniu zespołów adwokackich, byli członkiem jednego z nich. Wujek pracował także jako wykładowca w Wyższej Szkole Administracyjnej. Przez kilka lat był jej rektorem. Przygotowywał do pracy młodych adwokatów. Ciocia aktywnie włączała się do działalności społecznej np. udzielała bezpłatne porady w organizacjach kobiecych. Do 1954 roku wraz z Mamą mieszkaliśmy w Gnaszynie w fabrycznej willi na piętrze. Po utworzeniu w willi przedszkola przeprowadziłyśmy się do cioci i wujka. Ich duże mieszkanie w Częstochowie było zagrożone ze względu na nadmetraż, jaki wówczas przypadł na jedną rodzinę.

### **Pani młodzińcze lata przypadają także na trudny okres odbudowy Polski po wojnie. Doświadczenia wojenne wywarły niewątpliwie wpływ na Pani najbliższych. Czy wówczas miała Pani świadomość, że pochodzi z żydowskiej rodziny?**

Już po wojnie dowiedziałam się od Mamy, że nie nazywam się Halinka Gawrońska tylko Anna Goldman, bez bliższych wyjaśnień przyjąłam to jako rzecz naturalną...

**Szkoła, studia, nowe przyjaźnie stanowią naturalną drogę rozwoju i życia, każdego obywatela w powojennej Polsce. Czy środowisko, w którym Pani wyrastała wiedziało o Pani żydowskich korzeniach?**

Skończyłam szkołę ogólnokształcącą w Częstochowie, następnie medycynę w Zabrze. Pracowałam w szpitalu od 1965 roku, a później w przychodni gdzie do dziś wykonuję swój wyuczony zawód (42 lata). Ja nigdy, poza okresem okupacji nie zmieniłam nazwiska, wszyscy wkoło wiedzą, że jestem Żydówką. Moje rodzina była znaną i rozpoznawalną w Częstochowie jako żydowska. Zmiana nazwiska nic by mi dała. Co więcej holokaust przeżyło nas tak niewielu. Chciałam zachować rodzinne nazwisko w pamięci osób, którzy pamiętali je jeszcze z przedwojennych lat jako żydowskie.

**Miała Pani wiele możliwości emigracji z Polski, co zadecydowało, że podjęła Pani decyzję o pozostaniu w Polsce i w Częstochowie?**

Moja rodzina nie myślała o emigracji. Wujek, ciocia i moja Mama po zakończeniu wojny mieli po czterdzieści kilka lat. Przeżycia wojenne sprawiły, że czuli się dwa razy starsi. Nie chcieli zaczynać życia od nowa. W Częstochowie mieli ugruntowaną pozycję społeczną i pracę. Nie dopuszczali nawet do myśli takiego pomysłu, żeby wyjechać i zaczynać wszystko od nowa.

Wiem, że ciocia i wujek mieli nieprzyjemności. Dwa razy Narodowe Siły Zbrojne przeprowadziły rewizje w ich mieszkaniu w 1946 roku. W tym samym roku otrzymali dwa listy adresowane imiennie i napisane z błędami ortograficznymi. W listach tych stwierdzono: „Macie natychmiast wyjechać z Polski!”. Mimo to wujek z ciocią i moją Mamą zdecydowali się zostać w Częstochowie. Mój wujek nie chciał także słyszeć o jakichkolwiek odszkodowaniach od Niemców. Po prostu chciał mieszkać do końca swojego życia gdzie się urodził – Polsce.

Rzeczywiście miałam możliwości emigracji. Odmówiłam na propozycję przyjazdu do Anglii mojemu kuzynowi Martinowi Gilbertowi. Nie chciałam także mieszkać we Francji u Cioci. Jeśli musiałabym wybierać między Francją lub Izraelem, to wolałabym zamieszkać w Izraelu. Dwa razy byłam w Izraelu. Pierwszy raz w 1964 roku i wiele argumentów skłoniło mnie do powrotu. Po pierwsze, wyjechałam nie odbierając dyplomu ukończenia studiów medycznych. Po drugie, Mama została w Polsce i nie wyobrażałam sobie rozłąki. Po trzecie, wtedy Izrael to był zupełnie inny kraj... Nie było mi w głowie tam zostawać, mimo że miałam propozycję wyjścia tam za męża.

Wydarzenia z marca 1968 roku również nie skłoniły mnie do wyjazdu z Polski. Towarzystwo Społeczno Kulturalne Żydów – oddział w Częstochowie – mieściło się przy ulicy Jasnogórskiej w willi Markowiczów, właścicieli fabryki z Gnaszyna. Ale ja tam nie chodziłam, bo nie było tam moich rówieśników. W związku, z czym mnie te wydarzenia tak nie dotknęły. Wiedziałam, że coś się dzieje...

### **Czy jako Żydówka czuje się Pani bezpieczną we współczesnej Częstochowie?**

Bezpośrednio nigdy nie spotkałam się z antysemityzmem skierowanym w stosunku do mojej osoby. Jednak nie mogę zaprzeczyć, że nie występuje on w ogóle. Bardzo mnie to boli i zawsze wtedy reaguję ostro. Raz miałam pacjenta, który wyjechał do Niemiec do pracy. Przywoził mi stamtąd lekarstwa leczące ciężkie przypadki astmy. Podczas kolejnej wizyty nie wytrzymał i zapytał mnie: „Pani ma takie niemieckie nazwisko, dlaczego nie wyjechała Pani do Niemiec?” Odpowiedziałam: „To nie niemieckie tylko żydowskie nazwisko.” Nie zobaczyłam go więcej, ale czy można to nazywać antysemityzmem?

**Należy Pani do grupy dzieci ocalonych z tragedii Holocaustu. Miała Pani szczęście, zawdzięcza życie ludziom, którzy potrafili swoimi czynami zademonstrować humanizm w tych nieludzkich pozbawionych wszelkiej tolerancji czasach dla Żydów. Życie człowieka nie kończy się wraz z jego biologiczną śmiercią, żyje on tak długo jak długo pozostaje wśród kolejnych pokoleń pamięć o nim. Pamiątki, wspomnienia, relacje po tych, co odeszli są dla nas czymś więcej niż suchym dokumentem historycznym. Budzą refleksje i ożywiają wspomnienia. Wśród rodzinnych pamiątek posiada Pani zapewne wspomnienia relacje. Czy mogłaby Pani udostępnić je do naszej wspólnie pisanej książki? Myślę, że w ten sposób najlepiej uczymy pamięć po tych, co odeszli.**

Wśród wielu dokumentów, które odnalazłam w prywatnym archiwum mojej ciotki i wujka zachowały się dwa, są one dokumentacją ich bardzo dramatycznego, ale zarazem aktywnego życia. Myślę, że najlepiej byłoby zacytować je w całości. Oboje już pożegnali się z tym światem. Oni również mieli szczęście, jako nieliczni z całej rodziny zmarli śmiercią naturalną. Zatem niech sami opowiedzą o sobie.

### ***Hassenfeldowa (Hassenfeld- Hankiewicz) z Goldmanów***

Dorota (1898-1980), prawnik, działaczka społeczna. Urodzona 17 marca 1898 roku w Częstochowie, była córką Pereca (Pawła) i Sury (Salomei) ze Steinhardtów (Szejnhardów, Sztajnhardów). Hassenfeldowa ukończyła gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Częstochowie, a w 1923 roku studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Aplikację sądową odbyła w sądzie okręgowym w Piotrkowie Trybunalskim, a aplikację adwokacką pod patronatem adwokata Jana Gliksona w Częstochowie w 1929 roku po zdaniu egzaminu została wpisana na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Warszawie z siedzibą w Częstochowie. W tym okresie była jedynym adwokatem – kobietą w mieście. Kancelarię adwokacką prowadziła początkowo sama, później z mężem prawnikiem Marianem. W tym czasie należała do Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet oraz do Zrzeszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem. Od 1939 roku nie pracowała zawodowo, utrzymując się między innymi z pomocy udzielanej przez przyjaciół. W Getcie Częstochowskim zajmowała się opieką nad osobami chorymi,

starszymi oraz dziećmi. W 1943, przed likwidacją Getta, opuściła je i ukrywała się w różnych miejscowościach w okolicach Częstochowy, później w Warszawie, po upadku Powstania Warszawskiego w 1944 roku przebywała w Pociesznej Górze w powiecie piotrkowskim, gdzie prowadziła tajne nauczanie dla dzieci z okolicznych wiosek. W lutym 1945 powróciła do Częstochowy gdzie prowadziła kancelarię adwokacką. W 1953 była współzałożycielem, później do 1970 członkiem zespołu adwokackiego nr 1. Pełniła też funkcję radcy prawnego w MHD oraz w PZGS „Samopomoc Chłopska”. Hassenfeldowa w 1953-1957 była członkiem Miejskiej Rady Narodowej w Częstochowie; przewodniczyła Komisji Pracy i Pomocy Społecznej. Działała w Lidze Kobiet, należała do zarządu miejskiego, powiatowego, wojewódzkiego, a także ZG tejże organizacji. Była również członkiem kilku innych organizacji. Zmarła 6 III 1980 w Częstochowie. Odznaczona Krzyżem Kawalerów OOP, Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W małżeństwie z Marianem Hassenfeldem nie miała dzieci. Jej braćmi byli: Józef (1901-1942?), inżynier budowy maszyn, absolwent Politechniki Warszawskiej; Leon Goldman (4 IV 1894 Częstochowa – 1940 Katyń), który od 1913 studiował na wydziale matematyczno przyrodniczym, a od 1917 na wydziale lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. W 1918 brał udział w rozbrajaniu Niemców, należał do Legii Akademickiej; tymże roku w WP ukończył kurs rekrucki w 36 pp., następnie służył w 27 pp. W październiku 1919 jako podchorąży kierował ambulatorium i izbą chorych III batalionu 27 pp. Wraz z pułkiem odbył kampanię w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1921 roku powrócił na studia, które ukończył w 1923 roku. Specjalizował się w chirurgii i ginekologii. Jako lekarz pracował w Powiatowej Kasie Chorych. Od 1929 pełnił funkcję organizatora Oddziału Kobiecego Szpitala Chirurgicznego NMP (później Oddział Ginekologiczny Szpitala Powszechnego Miejskiego) w Częstochowie. Był znanym działaczem sportowym: od 1927 roku należał do zarządu Częstochowskiego Podokręgu Piłki Nożnej, Przewodniczył komisji lekarskiej Żydowskiego Stowarzyszenia Gimnastyczno-Sportowego „Makkabi”, był też czołowym działaczem CKS „Warta”. We wrześniu 1939 roku jako por. rezerwy zmobilizowany do szpitala polowego Dowództwa Okręgu Korpusu w Łodzi. Po 17 września 1939 roku znalazł się w niewoli sowieckiej; był więziony w obozie w Kozielsku. Zamordowany w Lesie Katyńskim. Jego żona Wiktoria ze Szpigelmanów i córka Sylwia (ur. 1937) zginęły w Treblince.

\*

Gliński, Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów, s 166-167 (sygn. IH Ib.1179 t. 1-3) (dot. Leona Goldmana); Katyń. Księga Cmentarna, s. 172 (tu fot. Leona Goldmana);- „Ex. Czest.” 1929 nr 57, s. 2; „Ostatnie Wiadomości Czest.” 1934 nr 18, s. 6 (dot. Leona); „Palestra” 1980 nr 8-9 (biogram); „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991 nr 1, s. 346 (biogram Leona Goldmana) APCz, AmCz 27/7 t. II, k. 783-784 (dot. Rodziny Goldmanów).



### *Hassenfeld Marian*

Urodziłem się 28 sierpnia 1901 roku w Częstochowie. Tamże uczęszczałem do Państwowego Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza, które ukończyłem w 1920 roku, otrzymując świadectwo dojrzałości. Studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego zakończyłem w 1926 roku z tytułem „magister prawa”.

Wykształcenie zdobywałem w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Już od piątej klasy gimnazjalnej i następnie w czasie studiów uniwersyteckich utrzymywałem się z udzielania korepetycji. Na Uniwersytet dojeżdżałem tylko dla uzyskania zaliczeń / podpisów i składania egzaminów.

Po upływie z górą jednego roku uzyskałem nominację na bezpłatnego aplikanta sądowego. Środki utrzymania w tym czasie czerpałem z pracy w Stowarzyszeniu Przemysłowców i Kupców, jako kierownik sekretariatu i referent prawny. Po złożeniu egzaminu sędziowskiego przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie zostałem w 1930 r. wpisany na listę aplikantów adwokackich i odbyłem aplikację u adwokata Jana Gliksona w Częstochowie, po czym złożyłem egzamin adwokacki przed Radą Adwokacką w Warszawie.

W 1934 roku wpisany zostałem na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Warszawie z siedzibą w Częstochowie, gdzie wraz z moją małżonką adwokatem Dorotą Hassenfeld, prowadziliśmy kancelarię adwokacką do chwili wybuchu II Wielkiej Wojny Światowej, która zastała nas w Warszawie.

W czasie studiów i następnie w okresie wykonywania zawodu adwokackiego, realizowałem moja drugą pasję życiową, a mianowicie zajmowałem się pracą pedagogiczną, co znalazło szczególny wyraz w pracy w szkolnictwie wyższym w latach powojennych /17 lat/. W dwudziestoleciu międzywojennym wykładałem na kursach dla urzędników samorządowych, zorganizowanych przez Zarząd Miejski w Częstochowie oraz na kursach Stowarzyszenia Przemysłowców i Kupców w Częstochowie, wygłaszałem referaty na zjazdach, publikowałem artykuły z zakresu skarbowości, współpracowałem z moim patronem, adwokatem Janem Gliksonem, nad wydanym przez niego komentarzem pod tytułem „Zarys najważniejszych zasad prawa spadkowego obowiązującego w b. Królestwie Kongresowym” /1931 r./ itp.

Na wezwanie władz wojskowych w Warszawie /płk. Umiaszowskiego/ udałem się 5 września 1939 r. na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej, skąd powróciłem do Częstochowy w grudniu 1939 r. Jako podejrzany o działalność konspiracyjną, zostałem aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu na Zawodziu w dniu 5 sierpnia 1940 roku, a po „cudownym” zwolnieniu – zamknięty w getcie w Częstochowie. Zajmowałem się tam społecznie kuratelą nad domem starców, domem sierot, szpitalem i opieką społeczną a to z tytułu pełnienia przed wojną funkcji v-prezesa Towarzystwa Dobroczynności dla Żydów.

W noc poprzedzająca likwidację getta, udało nam się, dzięki pomocy życzliwych i ofiarnych współobywateli, umknąć stamtąd. Ukrywaliśmy się jakiś czas pod Koniecpolem, a od 1942 roku w Warszawie.

W czasie pobytu w Warszawie, aby ująć dekonspiracji, zmuszeni byliśmy, co kilka tygodni zmieniać miejsce zamieszkania, co jednak nie powstrzymało nas od działalności konspiracyjnej. Kolportowałem prasę podziemną, a z ramienia Rady Opieki nad Żydami zajmowałem się rozprowadzaniem zapomóg pieniężnych i odzieży wśród ukrywających się Żydów.

W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego zamieszkiwaliśmy na ulicy Marymonckiej. Dom ten został przez hitlerowców podpalony, a nas przepędzono do Wawrzyszewa, gdzie zostałem wzięty na zakładnika. Udało mi się ująć prześladowcom i poprzez Pruszków powędrować do wsi Pociészna Górka, gm. Ręczno, pow. Piotrków. W lasach gm. Ręczno brałem czynny udział w walkach z cofającymi się wojskami hitlerowskimi.

Prawie cała moja rodzina, jak i rodzina mojej małżonki, zginęły w czasie okupacji, bądź to walcząc z hitlerowcami /trzej bracia żony: jeden kapitan wojska polskiego w Katyniu, a dwaj pozostali – w Powstaniu Warszawskim oraz mój siostrzeniec – w powstaniu w getcie częstochowskim/, bądź w obozach zagłady.

Dnia 1 lutego 1945 r. powróciliśmy do Częstochowy, gdzie uruchomiliśmy kancelarię adwokacką. W latach 1945 – 1952, na mocy nominacji Rad Adwokackich w Warszawie, Łodzi i Katowicach, pełniłem obowiązki v-ce delegata Rady Adwokackiej na terenie Sądu Okręgowego w Częstochowie.

W 1952 roku Rada Adwokacka w Katowicach zleciła mi zorganizowanie zespołów adwokackich w Częstochowie. Postawione mi zadanie wykonałem i zespoły rozpoczęły swoją działalność od 1 stycznia 1953 r.

Wraz z małżonką przystąpiliśmy do Zespołu Adwokackiego Nr.1 w Częstochowie, gdzie zatrudniony byłem do 1 grudnia 1976 roku, to jest do przejścia na emeryturę. W tym czasie pełniłem szereg funkcji zawodowych i społecznych w adwokaturze. Zresztą po dzień dzisiejszy wykonuję szereg funkcji społecznych, a między innymi przewodniczącego Komisji Historycznej Rady Adwokackiej w Częstochowie, która ma za zadanie opracowanie historii adwokatury częstochowsko-piotrkowskiej, członka Komisji Szkoleniowej dla aplikantów adwokackich, v-ce Przewodniczącego Koła Emerytów i Rencistów itd. Odpowiedni wykaz załączam. Z tego wykazu wynika, że w Izbach Adwokackich w Katowicach i Częstochowie byłem i jestem do dziś wielokrotnym delegatem na Zgromadzenie Delegatów i przewodniczyłem Zgromadzeniom Delegatów.

Do chwili wprowadzenia zakazu pełnienia przez praktykujących adwokatów czynności radcy prawnego zajmowałem takie stanowiska, a w szczególności w Zarządzie Miejskim /Prezydium Miejskiej Rady Narodowej/ w Częstochowie, Częstochowskich Zakładach Przemysłu Wełnianego, Stradomskich Zakładach Przemysłu Wełnianego 1

Maja, Fabryce Chemicznej „Aniołów”, Częstochowskiej Fabryce Papieru, Zarządzie Wystaw i Targów w Częstochowie, a do wybuchu wojny w Stowarzyszeniu Przemysłowców i Kupców, Spółce Akcyjnej Przemysłu Włókienniczego w Częstochowie. Należy w tym miejscu wspomnieć, że, jako swemu radcy prawnemu, Zarząd Miejski powierzył mi tego rodzaju misje, jak interwencję u Ministra Finansów K. Dąbrowskiego w sprawie wymiany banknotów Banku Emisyjnego, mających obieg w czasie okupacji, na nowe banknoty Narodowego Banku Polskiego oraz udział w konferencji wraz z Prezydentem Kucharzewskim i v-ce Prezydentem Wróblem w Komitecie Centralnym P.Z.P.R. u Sekretarza Zenona Kliszki w sprawie budowy w Częstochowie linii tramwajowej.

Kontynuując swoje zamiłowania do pracy pedagogicznej, zostałem pracownikiem naukowym w Wyższej Szkole Administracyjno-Handlowej, a następnie, po jej upaństwowieniu, w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Częstochowie, gdzie objąłem katedrę „Finanse i kredyt” a od stycznia 1952 r. kierownictwo I Zespołu Katedr Ekonomii Politycznej. Do chwili likwidacji Uczelni w 1961 r. pełniłem w Wyższej Szkole Ekonomicznej szereg odpowiedzialnych, kierowniczych funkcji zawodowych, jak prorektora /1949-1951/, rektora /1956-1960/, Pełnomocnika Ministra Szkolnictwa Wyższego do spraw likwidacji Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Częstochowie /1960-1961/, Delegata tegoż Ministra – do różnych szczególnych zadań. Brałem również udział, jako członek w I Kongresie Nauki Polskiej w Warszawie w 1951 r., I Ogólnopolskiej Naradzie Przodujących Nauczycieli i Pracowników Nauki w 1952 roku w Warszawie, jako delegat środowiska częstochowskiego w spotkaniu ekonomistów, zorganizowanym przez Radę Ekonomiczną przy Radzie Ministrów w dniu 8 maja 1957r. pod przewodnictwem V-prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, w pracach programowych I Kongresu Nauki Polskiej i wielu innych.

W związku z zamierzoną likwidacją Wyższej Szkoły Ekonomicznej, byłem trzykrotnie przyjęty przez Tow. Edwarda Gierka, który w tym czasie, pełnił obowiązki I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, brałem udział w posiedzeniach Kolegium Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, w plenarnych posiedzeniach Rad Narodowych w Częstochowie i Kłobucku. Akcje te zmierzały do zaniechania likwidacji Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Częstochowie.

W powyższej Uczelni pełniłem szereg funkcji społecznych, których wykaz załączam. W tym okresie czasu pisywałem artykuły do „Życia Szkoły Wyższej” i wydawnictwa „Ziemia Częstochowska”, wygłaszałem referaty, byłem redaktorem odpowiedzialnym i członkiem komitetu redakcyjnego wydawnictwa „Częstochowa – Nowy Ośrodek akademicki”, brałem udział w Zjazdach rektorów szkół wyższych itp.

W latach 1952-1953 i 1960-1961 byłem pracownikiem naukowym Politechniki Częstochowskiej, gdzie wykładałem „Encyklopedię Prawa”.

Niezależnie od pracy społecznej w adwokaturze i szkolnictwie wyższym czynnie działałem w szerokim aspekcie ogólnospołecznym. Tytułem przykładu wymienię choćby mój udział w zorganizowaniu w Częstochowie Okręgowej Komisji dla Badania Zbrodni Niemieckich, w której pełniłem obowiązki v-ce przewodniczącego, członkostwo w Komitecie Organizacyjnym powołanym do utworzenia w Częstochowie Sądu Okręgowego, współinicjatywę i współorganizatorstwo Oddziału Zrzeszenia Prawników Demokratów w Częstochowie /obecnie ZPP/. Wszedłem w skład Zarządu /pierwszego/ ZPD i jako delegat uczestniczyłem w I Zjeździe w Warszawie. Podobnie wybierany byłem do władz Zrzeszenia w innych kadencjach. Powołany zostałem do Zarządu Głównego Sekcji Pracowników Naukowych przy ZNP w Warszawie. Jako członek Komitetu Organizacyjnego Wyższej Szkoły Inżynierskiej przyczyniłem się do powstania tej Uczelni, przemianowanej następnie na Politechnikę Częstochowską.

Mimo zaawansowanego wieku, wprawdzie w ograniczonym zakresie, udzielałem się społecznie do dnia dzisiejszego w adwokaturze, w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, gdzie jestem przewodniczącym Komisji Rewizyjnej w Częstochowie oraz innych doraźnych akcjach.

Za moją działalność nagrodzony zostałem licznymi odznaczeniami państwowymi, jak Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, „Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia PRL i innymi wyróżnieniami, których wykaz załączam.

Na zakończenie dodaję, że w czasie okupacji ukrywaliśmy się pod nazwiskiem „Hankiewicz”, które po wyzwoleniu dodaliśmy do swego rodzowego nazwiska, chociaż w życiu zawodowym, społecznym i osobistym używaliśmy jedynie nazwiska „Hassenfeld”.

/-/ Marian Hassenfeld-Hankiewicz

### **Przebieg pracy ogólnospołecznej**

#### **A. Okres międzywojenny**

1. Prezes Samopomocy Szkolnej,
2. Prezes Klubu Sportowego „Warta” w Częstochowie,
3. Prezes Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Kielcach z siedzibą w Częstochowie /trzy lata/, v-ce prezes /dwa lata/,
4. V-ce prezes Towarzystwa Dobroczynności dla Żydów w Częstochowie,

5. V-ce przewodniczący Stowarzyszenia Aplikantów Sądowych i Adwokackich w Częstochowie,
6. Członek Kuratorium Opieki nad Więźniami w Częstochowie.

#### **B. Okres okupacji /1939-1945/**

1. Kurator szpitala, domu starców, domu sierot i opieki społecznej w getcie w Częstochowie,
2. Kolporter prasy podziemnej w Warszawie,
3. Funkcjonariusz Rady Opieki nad Żydami /rozprowadzanie funduszy i odzieży wśród ukrywających się Żydów / w Warszawie/,
4. Uczestnik walk z wycofującymi się okupantami w lasach gm. Ręčno

#### **C. Okres powojenny**

1. Członek Komisji Przemysłowej Miejskiej Rady Narodowej w Częstochowie /1945/46/,
2. Członek Komitetu Organizacyjnego Sądu Okręgowego w Częstochowie,
3. Członek Komitetu Organizacyjnego i v-ce przewodniczący Okręgowej Komisji dla Badania Zbrodni Niemieckich w Częstochowie,
4. Członek Komitetu Organizacyjnego, członek Zarządu i delegat na I Organizacyjne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Prawników Demokratów w Warszawie,
5. Uczestnik doraźnej akcji Okręgowego Komitetu dla Badania Zbrodni Hitlerowskich /1968/,
6. V-ce przewodniczący Rady Społeczno Naukowej przy Miejskiej Radzie Narodowej w Częstochowie,
7. Członek Rady Naukowo-Ekonomicznej Wojewódzkiej Komisji Planowania w Kielcach,
8. Członek Sekcji Ekonomicznej Śląskiego Instytutu Naukowego /1960/,
9. V-ce przewodniczący Zarządu Wolnej Wszechnicy Polskiej, Oddział w Częstochowie,
10. Członek Społecznego Komitetu Budowy Domu Ludowego w Częstochowie,
11. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Częstochowie
12. Kierownik Podzespołu Planowania Rozwoju Szkolnictwa Wyższego przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Częstochowie,
13. Redaktor odpowiedzialny wydawnictwa „Częstochowa- Nowy Ośrodek Akademicki” /P.W.N./
14. Uczestnik spotkania ekonomistów, zorganizowanego przez Radę Ekonomiczną przy Radzie Ministrów 8 maja 1957r., któremu w gmachu Urzędu Rady Ministrów przewodniczył V-ce prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz,
15. Uczestnik Zjazdów Rektorów Szkół Wyższych,

16. Członek Komitetu Honorowego 50-lecia PTTK w Częstochowie.

## **Przebieg pracy ogólnospołecznej**

### **D. Okres międzywojenny**

1. Prezes Samopomocy Szkolnej,
2. Prezes Klubu Sportowego „Warta” w Częstochowie,
3. Prezes Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Kielcach z siedzibą w Częstochowie /trzy lata/, v-ce prezes /dwa lata/,
4. V-ce prezes Towarzystwa Dobroczyńności dla Żydów w Częstochowie,
5. V-ce przewodniczący Stowarzyszenia Aplikantów Sądowych i Adwokackich w Częstochowie,
6. Członek Kuratorium Opieki nad Więźniami w Częstochowie.

### **E. Okres okupacji / 1939 – 1945/**

1. Kurator szpitala, domu starców, domu sierot i opieki społecznej w getcie w Częstochowie,
2. Kolporter prasy podziemnej w Warszawie,
3. Funkcjonariusz Rady Opieki nad Żydami /rozprowadzanie funduszy i odzieży wśród ukrywających się Żydów / w Warszawie/,
4. Uczestnik walk z wycofującymi się okupantami w lasach gm. Ręčno

### **F. Okres powojenny**

1. Członek Komisji Przemysłowej Miejskiej Rady Narodowej w Częstochowie /1945/46/,
2. Członek Komitetu Organizacyjnego Sądu Okręgowego w Częstochowie,
3. Członek Komitetu Organizacyjnego i v-ce przewodniczący Okręgowej Komisji dla Badania Zbrodni Niemieckich w Częstochowie,
4. Członek Komitetu Organizacyjnego, członek Zarządu i delegat na I Organizacyjne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Prawników Demokratów w Warszawie,
5. Uczestnik doraźnej akcji Okręgowego Komitetu dla Badania Zbrodni Hitlerowskich /1968/,
6. V-ce przewodniczący Rady Społeczno Naukowej przy Miejskiej Radzie Narodowej w Częstochowie,
7. Członek Rady Naukowo-Ekonomicznej Wojewódzkiej Komisji Planowania w Kielcach,
8. Członek Sekcji Ekonomicznej Śląskiego Instytutu Naukowego /1960/,
9. V-ce przewodniczący Zarządu Wolnej Wszechnicy Polskiej, Oddział w Częstochowie,
10. Członek Społecznego Komitetu Budowy Domu Ludowego w Częstochowie,
11. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Częstochowie

12. Kierownik Podzespołu Planowania Rozwoju Szkolnictwa Wyższego przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Częstochowie,
13. Redaktor odpowiedzialny wydawnictwa „Częstochowa- Nowy Ośrodek Akademicki” /PWN/,
14. Uczestnik spotkania ekonomistów, zorganizowanego przez Radę Ekonomiczną przy Radzie Ministrów 8 maja 1957r., któremu w gmachu Urzędu Rady Ministrów przewodniczył V-ce prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz,
15. Uczestnik Zjazdów Rektorów Szkół Wyższych,
16. Członek Komitetu Honorowego 50-lecia P.T.T.K. w Częstochowie.



